Nr. 1. Kraków dnia 3 Stycznia, Poniedziałek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

○ Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. ○

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Aministracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, handel Horowitza ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, handel Zaczyńskiego ul. Szewska, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Inseraty po cenach wymienionych na czele ogłoszeń. — Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Nru 4 centy (na prowincji 5 centów.)

NASZ PROGRAM.

I.

Ktokolwiek spokojnie, przedmiotowo, spogląda na nasze sprawy miejskie i krajowe, musi przyznać, że w ostatnich latach wyrodziły się stosunki niezdrowe, paraliżujące dodatnią działalność społeczeństwa około moralnego i ekonomicznego rozwoju. Przyczyną tego wielka walka o małe rzeczy, z jednej strony bezwzględna afirmacya, z drugiej bezwzględna negacya.

Społeczeństwo pragnące prawidłowo się rozwijać, powinno mieć w sobie dostateczny zasób czci i uwielbienia dla [illegible] wzniosłe, święte i szlachetne, szacunku dla [illegible] pracy pożytecznej i dla wszystkiego co dobre i piękne, [illegible]błażania dla drobnych wad i błędów szerszych kół czy jednostek, pogardy wreszcie dla wszystkiego co złe i szkodliwe. My okazujemy się zdolnymi prawie wyłącznie do uwielbiania i potępiania tego co nam dogadza, lub zawadza — szacunek i pobłażanie coraz bardziej wykreślamy ze stosunków towarzyskich i społecznych. Ze spokojną, bezstronną oceną faktów i ludzi, wobec codziennych podjazdowych utarczek stronnictw, coraz rzadziej się spotykamy.

A jeżeli które społeczeństwo to nasze, nie powinno zużywać sił swoich w codziennych walkach o nic, w hałaśliwych sporach o drobnostki, podnoszone sztucznie do stanowiska zasad, w zaściankowej polityce, obniżającej poziom spraw publicznych. Jeżeli komu to nam potrzeba spokoju, wyrozumiałości, pracy cichej a twardej, poświęcenia ambicyjek dla dobra ogólnego, unikania rozsterek i waśni domowych. Tylko pracą i zgodą, tylko połączeniem sił około podniesienia ekonomicznego i moralnego społeczeństwa, gorliwą obroną ideałów, strzeżeniem tradycyj narodowych i przyswajaniem dla własnej korzyści zdobyczy postępu i cywilizacyi, — możemy powoli odrobić to, cośmy utracili. Rozbudzanie zaś namiętności, wprowadzanie w grę polityczną czynników niedojrzałych, ślepo, bez krytyki wierzących w narzucone im hasła, oddalać tylko może i musi upragniony normalny rozwój naszego społeczeństwa.

Szukając przyczyn tych niezdrowych objawów, jakie powyżej wskazaliśmy, widzimy je przedewszystkiem w przesadnej drażliwości, w żądzy politykowania i wreszcie w walce o byt, skierowanej na niewłaściwe tory. Te trzy przyczyny, oprócz wielu innych pomniejszych, zaostrzają stosunki miejscowe i krajowe, odrywają od pożytecznej pracy najbardziej uzdolnione jednostki, psują charakter narodowy, niszczą zasoby energii i wprowadzają zastój do spraw publicznych. A naczelne miejsce pomiędzy niemi trzyma połączona z przesadą drażliwość, dzięki której nie umiemy uszanować zdania przeciwnego i upatrujemy w każdym czynie niemiłego nam stronnictwa, lub osoby, zamach na dobro ogółu.

Zarzuty powyższe czynimy nie w zamiarze przeceniania sił własnych lub wywyższania się nad ludzi i stronnictwa. Ci co powołali do życia nasze pismo, nie chcą uchodzić za lepszych, wyrozumialszych, mniej nerwowych, — i owszem, przyznają to otwarcie, że biorąc niejednokrotnie udział w walkach stronnictw, zbyt pobłażliwi byli dla własnych nerwów i porwani wirem politykomanii równie jak inni namiętnie traktowali sprawy wymagające spokojnej, przedmiotowej oceny. Ale dostrzegłszy złe skutki, postanowili usunąć ich przyczyny, a jako środek ku temu wybrali założenie pisma lokalnego, przystępnego dla wszystkich warstw społecznych, któreby oprócz innych swych zadań, w miarę możności wpływało na złagodzenie, jeżeli nie krajowych, to przynajmniej miejscowych stosunków.

„Kurjerowi krakowskiemu“ już ze względu na jego objętość i charakter lokalny, trudno byłoby zajmować się szczegółowo stosunkami państw europejskich i wielką polityką mocarstw. Zostawiając więc losy Francyi Boulangerom, Freycinetom i panu Clemenceau, dozwalając Bismarkowi być dalej uczciwym meklerem, a Windthorstowi rycerskim i sympatycznym jego przeciwnikiem, nie narzucając Salisburemu swych zapatrywań na sprawy egipskie,— „Kurjer“ będzie poprzestawał na sumiennem streszczaniu wypadków politycznych i podawaniu najświeższych telegramów. Za to sprawom miejscowym i krajowym chętnie poświęci swoje łamy, ale będzie je traktował w myśl niniejszego artykułu, to jest przedmiotowo, bezstronnie, łagodząc a nie rozdrażniając, wiążąc a nie rozrywając. I to, a nie inne znaczenie, mają słowa naszego prospektu:

„Zostawiając na boku wielką politykę, Kurjer w sprawach krajowych i miejskich trzymać się będzie dwóch wielkich zasad: prawdy i pożytku ogólnego. Te zasady będą kierowały jego zdaniem, te mu pozwolą szerzej patrzeć na sprawy ogółu, a nie zasklepiać się w ciasnych ramach stronniczości. Ztąd każda zacna myśl, każdy krok naprzód ku dobru społecznemu, każdy czyn poczęty w miłości kraju i społeczeństwa, każda praca nad podniesieniem moralnem lub ekonomicznem, każde usiłowanie rozszerzenia handlu, przemysłu, oświaty narodowej, każda wreszcie myśl filantropijna, bez względu z jakiego wyjdzie obozu, gorąco popartą i poleconą będzie w łamach Kurjera“.

Dalsze punkta naszego programu rozwiniemy w następnych numerach „Kurjera“.

Onegdaj upłynęło lat 243, gdy w dniu Nowego roku, król Władysław IV. przyjmując powinszowania, spostrzegł między osobami napełniającymi komnatę, księdza Antoniego, kaznodzieję zakonu XX. Reformatów. Przystąpił król do tego kapłana i zapytał czego dziś życzył słuchaczom? Na to wielebny Antoni odpowiedział po łacinie (kładziemy tłumaczenie z łacińskiego):

Uwielbiaj Przedwiecznego w Jego świę- [tej Wierze,
Żyj cnotliwie, nie zazdrość sąsiadowi [mienia,
Pracuj bez krzywdy drugich, kochaj [dobrych szczerze,
Dziel się z biednymi, słodząc ich nędzę [cierpienia.
Wypełniaj z gorliwością Boże przyka- [zania,
A Stwórca pewno ziści wszystkie twe [żądania.

KALENDARZ.

Dziś 3-go Daniela m. i Genowefy. Jutro Tytusa, Eugeniusza, bisk. i Grzegorza.
Wczoraj (2-go) była pierwsza kwadra o godz. 1 m. 40 po południu.
Wschód słońca dziś o godz. 8 r. — Zachód o godz. 4 m. 9. Długość dnia godz. 8 m. 9.

Nabożeństwa. W Nowy Rok w katedrze na Wawelu celebrował sumę ks. kan. Spiss, kazanie wygłosił ks. Jarynkiewicz. W niedzielę celebrował ks. kan. Fox, słowo Boże zaś głosił ks. Kropiński. W dzień Trzech Króli będzie celebrował najdostojniejszy Pasterz Krakowski, ks. biskup Dunajewski.

W dzień Nowego Roku w kościele N. P. Maryi celebrował summę ks. archiprezbiter Ludwik Bober, słowo Boże głosił zakrystyan ks. Piwowoński, w dniu wczorajszym zaś celebrował summę ks. Józef Wojciechowski, kazanie zaś miał ks. Eustachy Szczeniowski.

W kościele N Panny Maryi aż do Wielkiej nocy odbywać się będzie prymarja o godz. 6 rano z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Dominikanów codziennie o g. 5 rano msza i śpiewanie różańca, o g. 9. wotywa — w niedziele i święta o g. $11\frac{1}{2}$ msza w kaplicy Różańcowej.

W kościele XX. Misjonarzy na Kleparzu w każdą niedzielę i święto wieczorem do W. Nocy o g. $4\frac{1}{2}$ nabożeństwo na cześć Najśw. Maryi Panny z Lourdes z wyst. Najśw. Sakramentu i nauką.

KRONIKA.

Kraków, 3 Stycznia 1887.

Rada miejska. Dnia 4go. b. m. odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie pełnej Rady m. z porządku 63 w kadencyi obecnej VII. Na posiedzeniu tem rozpocznie Rada m. debaty nad preliminarzem budżetu na rok bieżący. Pospiech w debacie nad budżetem można tylko pochwalić, gdy dawniej odbywały się te posiedzenia budżetowe w Lutym lub w Marcu.

Życzenia. W dzień Nowego Roku złożyli o godz 11 rano naczelnicy biur magistratualnych życzenia noworoczne p. Prezydentowi naszego miasta.

Uczta sylwestrowa odbyła się dorocznym zwyczajem w resursie dawnym. O samej północy zasiadło do kolacyi spore grono członków. Wice prezes p. Dembiński w dłuższem przemówieniu opowiadał o losach instytucyi w roku zeszłym, dając wyraz radości z pomyślnego jej rozwoju, mimo opozycyi, jaka chwilowo objawiła się w gronie członków przeciw zarządowi. P. Homolacs wniósł toast na cześć hr. K. Borkowskiego, nowego delegata — nastąpiły inne toasty i wreszcie „kochajmy się“ zakończyło wesołą biesiadę.

Zgoda. W stowarzyszeniu rękodzielników „Zgoda“ odbyła się dnia 1 Stycznia loterya fantowa na cel biblioteki przy tłumnym udziale stowarzyszonych i zaproszonych obywateli.

Nader gustowne ustawienie na widok publiczny fantów i wartość takowych, zachęcały zebranych do rozchwytania losów, przedażą których sześć Pań łaskawie się zajmowało, przy dźwiękach muzyki wojskow[illegible].

Po odbytej lo[illegible] nastąpiła zabawa tańcująca, która przeciągnęła się do rana.

Miły to zaisty widok, gdy się spotyka taką harmonią, jak w stowarzy-

„POWIEM MAMIE“

przez Zygmunta Sarneckiego.

Pociąg wieczorny wyruszyć ma w drogę. Lokomotywa tylko co z nim sprzągnięta, dysze i sapie. Zegar, jakby zakatarzony od mgły wilgotnej unoszącej się bawełnianemi kłębami w powietrzu, bije godzinę głośno, ale chrypliwie, przeciągle; potem kwadranse ciszej, lecz żwawiej i dźwięczniej, dwoma uderzeniami na jeden. Naczelnik stacyi wychodzi z swego bióra. Czerwona jego czapka nagle oświecona płomieniami latarni gazowych, pochyla się na bok z pewnym rodzajem fantazyi i pychy, jaką pono wszystkie czerwone czapki na świecie odznaczać się zwykły. Po przeciwnych końcach długiego peronu, zabłysły dwa kaski dwóch żandarmów, równych, prostych i wysokich jak katafalkowe gromnice. Dzwon zaklekotał... naprzód trajkotaniem nawałnem, podobnem do warczenia dziesięciu miedzianych kotłów muzyki tureckiej, akompaniowanych przez tyleż bębnów polskiej chłopskiej orkiestry. Później jęknął powoli: raz, dwa, trzy... i zamilkł, szarpnięty za mosiężne serce i zatrzymany w rozmachu wprawną dłonią mistrza, umiejącego wydobyć ze spiżu właściwą intradę do parowej symfonii.

Troje oszklonych drzwi dworca otwarło się równocześnie.

Z salonu pierwszej klasy wysunęło się spokojnie kilka osób, pewnych że administracya kolei ceni je zanadto, aby nie miała pomyśleć o zabezpieczeniu wszelkiego komfortu dla tak dystyngowanych pasażerów. Postępowały więc poważnie, z flegmą, bo nie potrzebowały się spieszyć jak średniaki i plebs pospolity. Z drugiej — już trochę żwawiej, wyszło kilkunastu podróżnych, rozglądając się gdzieby to, bez interwencyi służbowych organów administracyi, usadowić się najwygodniej, aby noc jesienna, chłodna i mglista, nie wydała się zbyt długą. Ostatnia sala z kolei, przed otworzeniem drzwi wypchana jak pruska kiszka grochowa, po rozwarciu podwoi, wypluła na asfaltową platformę hurmę żydów i mnóstwo obdartego tałałajstwa cisnącego się, popychającego, wrzeszczącego i szturmem zdobywającego twarde, drewniane ławki wagonów trzeciej klasy, byle usiąść i pojechać gdzie bieda lub konieczność każe.

Peron, przed chwilą pusty, cichy, gładki, zaledwie urozmaicony czerwoną czapką naczelnika stacyi i kaskami żandarmów — jak zżęte pole kwitnącym makiem i kolczatemi szyszkami ostu, które sierp ominął, — teraz ożywił się, zaroił, zaszumiał. Głowy, rozmaicie pokryte, falowały nad nim, niby bałwany morskie. Na falach tych widać

szeniu „Zgody“, gdy się widzi łączność między podwładnymi i przełożonymi, gdy bez wymuszenia i bez przesady dłoń dłoń serdecznie ściska, słowem, gdy panuje zgoda dla zgody, zdala od polityki i osobistych celów.

Miła wiadomość. Znów myto przewozowe nad Wisłą pod Zamkiem i mostowe na moście podgórskim przeszło w ręce żydowskie. — Dyrekcya c. k. Skarbu wydzierżawiła je spółce żydowskiej offerującej 18.500 złr. — o 500 złr. więcej niż offerta miejska wynosiła. — Smutny ten wypadek, bo go inaczej nazwać nie możemy, da się uczuć pu bliczności, pamiętamy bowiem jak przed kilku laty była ona przez przedsiębiorców obsługiwana.

Towarzystwo ochrony krajowego przemysłu zawiązały panie krakowskie po gruntownem zastanowieniu się nad tyle ważną sprawą i po całym szeregu narad, jakie w tej mierze odbywały się ostatniemi czasy w mieście naszem. Inicyatywę do zawiązania tak pożytecznego stowarzyszenia, powzięła księżniczka Helena Sanguszkowna. Do stowarzyszenia tego należą jak się dowiadujemy, następujące jeszcze panie: Antoniewiczowa, Ksawera Chlebowska, Pelagia Branicka, Fortunata Gralewska, Jakubowska, Cecylia Lubomirska, hr. Janowa Tarnowska, Stanisławowa Potocka, Antoniowa Potocka, Antoniowa Wodzicka, Władysławowa Szajnochowa, Rosnerowa, Wincentowa Zakrzewska, Czesławowa Kieszkowska, Stanisławowa Hallerowa, Homolacsowa, Franciszkowa, Kasparkowa, Maurycowa Straszewska, Alfredowa Milieska.

Sekretarzem tego Stowarzyszenia jest hr. Zygmunt Cieszkowski. Zadaniem Stowarzyszenia jest, jak sama nazwa już wskazuje, podniesienie przemysłu krajowego przez nasze panie, które rzeczywiście myśl tę doniosłą z największym skutkiem propagować mogą, za co im kraj cały tylko wzajemnym być może. Zadanie to przecież wymaga wielkiej pracy i natchnienia ludzi wytrawnych, którzy sztandar ten podnieśli, a ci pewno paniom tym pomocy swej nie odmówią. Jak słyszymy, podobne kółko zamierza też zawiązać we Lwowie księżna Adamowa Sapieżyna. Wiadomość tę zapisać należy do aktywów rozpoczynającego się nowego roku, a bodaj ziściła nadzieje, jakie w niej pokładamy.

Powinszowania noworoczne. Gdyby spełniła się choć setna część tych życzeń, które otrzymaliśmy i za które zapłaciliśmy w dzień Nowego Roku, życie nasze byłoby istnym rajem, przerywanym jedynie raz na rok w chwili odbierania hołdów od lampiarzy, listonoszów, stróżów, afiszerek, woźnych z telegrafu, praczek, kominiarzy, służących płci obojga i... woźnych sądowych. Byłby to jedyny dzień utrapienia, tem gorszy, że w powodzi życzeń znajduje się przeważna część utworów poetycznych.

W roku bieżącym pierwsi rozpoczęli winszować: „najwierniejsi słudzy“ lampiarze z gazowni miejskiej. Życząc jak najlepiej „wszystkim poczciwym braciom miasta tego“ nie zapomnieli i o młodych siostrzyczkach:

Panienki niech się kształcą, za mąż pójdą [spiesznie
I z dobrymi mężami będą żyć p o c i e s z n i e.

No, co prawda niema czego życzyć, i tak już nasze małżeństwa p o c i e s z n i e żyją. Woźni telegrafu okazali się materyalistami p u r s a n g: u nich bowiem „gulden zamało, ponieważ“.

Za nic cywilizacya i więzy miłości
Skoro jest brak pieniędzy i zbóż obfitości,

a zamiłowanie do myślistwa posunęli tak daleko, że nogi swoje nazywają skokami jak u zajęcy.

„Najobowiązańsza bileterka i afiszerka“ przepowiada że rok przyszły będzie wszystkim „dogodny“ i że „wszyscy się pocieszą przez dzieci zamężcie“. A jak kto dzieci niema?

Listonosze w dwóch językach winszowali, dorzucając garść humorystyki. Niektórzy z nich sprowadzili sobie książeczki aż z Wiednia, widocznie nie wiedzą o istnieniu drukarń w Krakowie. Z pomiędzy ich powinszowań wyróżniało się jedno, z którego parę strofek przytaczamy:

Kupcom znanym z uczynności,
Z stałych cen i dobrej wiary,
Życzę większej wagi, miary
A mniej częstych upadłości.

Prawnikowi, który broni,
Wszelkie sprawy niżej kursu,
Życzę trochę więcej groni
Z „wysprzedaży“ i „konkursu“.

---

było jednak czapkę czerwoną płynącą raz na prawo, drugi raz na lewo — i dwa sterczące, nieruchome hełmy, rozrzucające w około blaski, jak reflektory.

Kiedy wagony trzeciej klasy pochłonęły już swoją pastwę, zrobiło się ciszej i przestroniej. Jedynie nieliczni, spóźnieni pasażerowie, gonią jeszcze po platformie za konduktorem, który — jak błyskawica — tylko się miga wzdłuż pociągu. Uchwycić go prawie nie podobna, tak się uwija, jakby od jego biegania zawisł los kraju, a przynajmniej byt i przyszłość akcyonaryuszów Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

— Panie konduktorze! woła młoda i ładna osoba, w długiem palcie, podbitem futrem, a jednak opinającem zgrabnie jej wiotką kibić. — Panie konduktorze! proszę się zatrzymać!

— Co pani sobie życzy?... pewno wagon dla niepalących? — pyta ruchliwy czynnik administracyi kolejowej, ale leci ciągle, jak zbrodniarz gnany czarnemi wyrzutami sumienia.

— Nie.... przedział dla dam...

— Pierwsza, druga czy trzecia? — pyta i pędzi dalej.

— Druga.

— Proszę.

Zatrzymał się chwilę, bo musiał klucz wydobyć, aby zamknięte drzwiczki otworzyć.

— Będzie się pani dobrze spało... Szczęśliwie się trafia; nie ma nikogo więcej.

To rzekłszy, zdwojonym krokiem sunie na czoło pociągu, aby natychmiast z jednaką szybkością powracać tam, gdzie kończy się szereg, w drogę, ku granicy, wyruszyć mających wagonów.

Młoda osoba po złożeniu na siatce torby podróżnej, koca i niewielkiego koszyka — podanych jej przez posługacza — siada przy oknie i patrzy.

Na platformie prawie pusto. Pan naczelnik stacyi, w czerwonej czapce — znużony przechadzką — zatrzymuje się w pośrodku peronu. Otacza go wnet sztab innych, mniej jaskrawych podwładnych czapek, kaszkietów i kepy. Hełmy żandarmskie okazują także pewną skłonność zbliżenia się do siebie. Drgnęły i posunęły się o kilka łokci jeden ku drugiemu. Dzwon klekocze znowu. Potrójny jęk wydobyty ze spiżu, umiejętnem szarpnięciem mosiężnego serca jeszcze nie przebrzmiał, kiedy przed przedziałem dla dam stanęła zdyszana, widocznie tylko co z miasta przybyła, zachwycająca para.

On był wysoki, dwudziestokilkoletni brunet, o oczach czarnych, płomiennych, z wyrazem stanowczości i energii w spojrzeniu, o cerze śniadawej i ustach jakby pomalowanych karminem, nad któremi czernił się w górę podkręcony, lśniący wąsik młodzieńczy. Słowem bardzo ładny chłopiec, ale zarazem i piękny mężczyzna, bo odgadnąć było łatwo, że to nie laleczka, że ma wolę i chce aby go słuchano.

Ona była prześliczna. Krótko ostrzyżone blond włosy, w skręconych, wijących się pierścieniach, wyzierały z pod

Pannom, które mają złote
Tylko.... serce — niechaj losy
Zdarzą, ażeby młokosy
Czuli do ślubu ochotę.

Kawalerom co bez racyi
Nie chcą stanąć na kobiercu,
Życzę gorących kolacyj
I więcej ciepła na sercu.

Najlepiej jednak, bo najjaśniej i najzwięźlej wypowiedział myśl swoją p. M. Wiączek, pedel biblioteki uniwersyteckiej. Oto całość:

Przez cały rok jak był długi,
Byłem na Pańskie usługi,
A że i w przyszłym roku będę
Przeto upraszam o kolędę!

Pierwszy wielki bal maskowy zapowiedziany na dzień Nowego Roku nie przyszedł do skutku z powodu braku amatorów na kupno biletów. Za to wczorajszy „wielki bal" nietylko, że się odbył, ale podobno było nawet na nim paru porządnych ludzi. Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe!

Komisya sztuki, t. j. jedna z trzech komisyj komitetu wykonawczego Wystawy krajowej odbyła posiedzenie w piątek dnia 31 b. m. Na posiedzeniu tem obecnym był mistrz Matejko. Imieniem subkomitetu, złożonego z hr. Cieszkowskiego, dyrektora Łuszczkiewicza i hr. K. Przeździeckiego, mającego za zadanie ułożenie odezwy do artystów i właścicieli dzieł sztuki, zalecał sprawę hr. Z. Cieszkowski. Komitet uchwalił tekst odezwy, która w tych dniach ogłoszoną zostanie. Jeden ustęp z tej odezwy zasługuje na szczególne podniesienie, mianowicie odezwa mówi, iż wystawa sztuki polskiej „nastręczy sposobność do obrachowania się z naszemi środkami reprodukcyjnemi, których wydoskonalenie powinno nas czemprędzej wyzwolić od ciężkiego haraczu, jaki z tego tytułu zagranicy opłacamy." Na wystawę przyjmowane będą dzieła sztuki polskiej z ostatnich lat 20stu. Regulamin wystawy został przerobiony z regulaminu wystawy paryzkiej.

Skarbiec w kościele Najśw. Najśw Panny Maryi w Krakowie. Możemy się podzielić miłą wiadomością z tymi, którym drogie pamiątki narodowe, że nie długo, bo z rozpoczynającą się wiosną otwartym zostanie skarbiec zabytków narodowych i kościelnych w kościele Archiprezb. N. P. Maryi się znajdujący. Po odnowieniu kościoła przystąpił pilny a dbały urząd parafii do uporządkowania i odnowienia naprawy zabytków przeszłości, a jest ich wiele bardzo i cennych. Zostawiając sobie do chwili otwarcia tego sanctuarium szczegółowsze sprawozdanie, zaznaczymy, że znajdują się tam obrazy słynnego Kulmbacha z 16go wieku, które nabyć chciała akademia berlińska dla swych zbiorów. Są to malowania na drzewie w liczbie 9ciu przedstawiające życie i męczeństwo św. Katarzyny. Toż bogate apparata kościelne, jak szczerozłote ornaty, których naprawa i odświeżenie kosztowało obecnie przeszło 6000 złr. Przedmiotów jest przeszło tysiąc a same drogie pamiątki i rzadkości, oraz dzieła sztuki. Jestto skarbiec godny rzeczywiście miejsca, w którem się znalazł, tego serca całéj Polski, gdzie od Wawelu najbliższem echem odbijały się zawsze pragnienia narodu. Oby jak najprędzej tylko przybytek ten stanął wszystkim otworem. Śmiemy wynurzyć niepłonną nadzieję, że komisje złożona z kilkunastu światłych a znających sztukę ludzi, jak Dr. Łepkowski, Łuszczkiewicz i inni, dołoży możliwych starań ku przyspieszeniu tej chwili, a szczególniej nie odmówi swej szerokiej wiedzy, aby urządzić łatwy przegląd przedmiotów i dać sposobność, choćby laikom w sztuce, do skorzystania z nagromadzonych zabytków.

Uprzedzenie do czaka. Jakiś wesoły jegomość tak został przesiąkniety ideami wręcz przeciwnemi ustawie o pijaństwie, że w dzień Nowego Roku koło godziny 11 rano naprzeciw hotelu Drezdeńskiego zaczął balansować na prawo i na lewo potrącając przechodniów. Nie podobało się to organowi bezpieczeństwa i zaproponował naszemu bohaterowi bezpłatne przespanie się „pod telegrafem". Oburzyło to wolnego obywatela państwa konstytucyjnego, a oburzenie swe wyraził zrzuceniem czaka z głowy stróża porządku publicznego. To zamanifestowanie nielojalnych uczuć nie mogło pozostać bez odpowiedzi. Organ bezpieczeństwa zawołał na sanki, co zmusiło wolnego obywatela do powtórzenia operacyi z czakiem. Sanki zajechały, stróż porządku z niezwykłą zręcznością jak piłkę wrzucił do nich

---

bobrowej czapeczki, skromnie i przyzwoicie, a jednak zuchowato i zalotnie na czoło nasuniętej. Wielkie jej niebieskie źrenice, pływały w podłużnej oprawie, obramowanej od dołu i przy powiece gęstemi — ciemniejszemi od włosów — rzęsami. Białą, ściągłą, a jednak pulchną buzię krasiły rumieńce barwy centofolii cieplarnianej. Koło ust — niemal za każdem poruszeniem — żłobiły się dwa rozkoszne dołeczki. Nosek, nieco garbaty, ale przytem niezmiernie kształtny, nachylał się lekko nad drżącemi obecnie od tajonego wzruszenia wargami. Te ostatnie — trochę wydęte, grube i naprzód podane — zdawały się świadczyć o żywym temperamencie i o dumie wrodzonej. Cała postać tchnęła młodością i wdziękiem, pełnym zachwycającej prostoty. Płaszcz długi i szeroki, podszyty popielicami, i objęty przy szyi małym, stojącym bobrowym kołnierzem, okrywał to urocze stworzenie, wzrostu więcej niż średniego, zbudowane zgrabnie i wyglądające prędzej na panienkę niż na mężatkę.

On szeptał jej coś do ucha, — ona milczała.

Siedząca w wagonie młoda osoba przypatrywała się obojgu z ciekawością. W spojrzeniu, którem śledziła każdy wyraz ich twarzy, znać było badanie, wnioskowanie, obserwacyę.

Dzwon zaklekotał po raz trzeci i trzykrotnie jęknął tryumfalnie, silnie szarpnięty ręką, władającą sercem mosiężnem po mistrzowsku.

Wtedy mężczyna położył w damskiem *coupé* pled angielski i walizkę swojej towarzyszki, mówiąc:

— No, powiedz mi teraz grzecznie „dowidzenia" i siadaj.

Ona, nie odrzekła ani słówka, tylko nagle... usta ich spotkały się w gorącym, długim, przeciągłym pocałunku;... potem — jakaś nadąsana czy zadumana i wciąż milcząca — wsiadła do wagonu. On za nią drzwiczki zamknął i krzyknął jeszcze do okna:

— A pisz zaraz!

Lokomotywa gwizdnęła przeraźliwie. Koła pociągu zaskrzypiały, poruszyły się z miejsca i potoczyły żywo po szynach, unosząc szereg łańcuchami z sobą związanych wozów w przestrzeń kłębiącą się mgłą białą, podobną do ogromnego arkusza waty, rozsnuwającego się to w gęstsze to w przejrzystsze pasma i chmurki, na wilgotnem powietrzu jesiennej nocy.

Z przed oczu dwóch młodych kobiet — siedzących naprzeciwko siebie — znikł peron z interesującym, pięknym brunetem; z naczelnikiem stacyi w czerwonej, pysznie na bok przechylonej czapce — i z kaskami żandarmów, błyszczącemi w świetle gazowem.

Pozostały same... zupełnie sobie obce, nieznajome.

Zaległa cisza, towarzysząca prawie zawsze pierwszej chwili podróży, rozpoczynającej się wieczorem.

Osóbka wcześniej przybyła i wyglądająca na obserwatorkę, drobna, szczupła — jak to już zdaje się powiedzieliśmy wyżej: bardzo ładna, — brunetka, z krótko uciętemi włosami, wijącemi się także w pierścienie nad czołem i w około głowy pod całem rądem ładnego *à la*

bohatera, a ten po raz trzeci porwał za czako i rzucił je na spód sanek. Naród zamach ten, na całość pokrycia głowy stróża porządku przyjął z wesołością, a odjeżdżających przeciwników pożegnał głośnym okrzykiem.

Dom Stehlika na rogu ulicy Lubicz i Kolejowej przeszedł na własność p. p. Freilich i Karmel właścicieli handlu żelaza.—Znana powszechnie kamienica w Rynku p. Wojczyńskiego sprzedaną zostanie w bieżącym miesiącu na publicznej licytacyi.

W Warszawie jakiś młodzieniec z prowincyi zamówił w jednym z zakładów fotograficznych 100 tuzinów, piszemy wyraźnie s t o tuzinów, czyli t y s i ą c d w i e ś c i e egzemplarzy podobizn swojej szacownej osoby. Jak się zdaje — nie znajdzie się łatwo na świecie drugi podobny amator własnej fizyonomii — i ciekawem też jest, jaki z tak licznych jej wizerunków zrobić on może użytek?

Język ruski. Godnem jest zanotowania, że od pewnego czasu uczą na Łobzowie obowiązkowo języka ruskiego a prof. tego przedmiotu jest ks. rz. kat. Schmitt

Wczoraj o godzinie 7 rano rozjuszone konie z wózkiem pędziły przez rynek, wpadły na trotuar koło księgarni Friedleina i zakładu fryzyerskiego Deninga, wybiły dyszlem gablotę a następnie zawadziły o latarnię gazową i dopiero w skutek tego ujęte zostały.

Zapiski policyjne.

P. Aleksander Landau złotnik na Stradomiu złożył Dyrekcyi Policyi parę kolczyków złotych z małemi rubinkami, które chciał mu sprzedać nieznajomy mężczyzna.

Organa polityczne przytrzymały dnia wczorajszego Jana Badacza z Zalesia, za kradzież płachty z powozu, którą skradł z zamkniętej stodoły na Grzegórzkach, Chrosteckiego Bolesława, Kalisch Maryję, Kruszyńską Maryję, Warmus Magdalenę, Żak Katarzynę, Duch Marję, złodziei i włóczęgów za przekroczenia dozoru policyjnego. Paździor Barbarę, z Kasiny za kradzież. Marję Janik, włóczęgę za kradzież konewek ze sieni.

W Dyrekcyi Policyi znajduje się pierzyna w sypie w paski czerwone wąskie i szerokie tudzież poduszeczka w sypie czerwonym (jaś) odebrane od Katarzyny Żak, tudzież cztery nitki małych korali odebrane od Maryjanny Duch złodziejki.

Teatr. We wtorek daną będzie komedja w 7-ch aktach Albina Valabrequa: Szczęście małżeńskie.

We czwartek: Dziewczę z chaty za wsią, przeróbka Z. Mellerowej i J. Galasiewicza z powieści I. J. Kraszewskiego.

W sobotę po raz pierwszy: „Potop“, przeróbka powieści H. Sienkiewicza przez J. Popławskiego.

Z powodu nawału materjału recenzję z „Dziewczęcia z chaty za wsią“ odkładamy do jutra.

KRONIKA LITERACKA i ARTYSTYCZNA.

P. Barabasz, dyrektor krak. Towarzystwa muzycznego udawał się osobiście do Wiednia dla zawarcia umowy z Mierzwińskim o koncert w Krakowie. Układy na razie nie przyszły do skutku, ale jest nadzieja, że ponowione wydadzą pomyślny rezultat.

Ella Russel, jasnowłosa i modrooka Ella Russel, która pięknością głosu i postaci zachwyciła tylu krakowiaków, przybędzie prawdopodobnie koło 10 kwietnia do Krakowa dla dania koncertu.

— **Z Nowym Rokiem** prócz naszego dziennika weszły w życie następujące pisma: We Lwowie „Ruch“, dwutygodnik literacki, w Warszawie: „Życie“, „Tygodnik powszechny“, „Wisła“ i „Przemysłowiec“.

— **Henryka Sienkiewicza** „Potop“, przerobiony na utwór sceniczny przez pana Popławskiego, cieszy się wielkiem powodzeniem w Poznaniu.

— **Marya Konopnicka**, wykończyła obszerniejszy poemat pod tyt. „Imagina“, z którego wyjątki pomieszcza „Kraj“ oraz „Życie“.

— **Prof. Dr. Piotr Chmielowski** przygotowuje do druku drugą seryę dzieła o „Autorkach polskich“, która obejmie działalność oraz charakterystykę współczesnych żyjących kobiet-autorek.

— **Echo muzyczne** zamieszcza w ostatnim Nrze z roku zeszłego portret oraz sylwetkę p. Walerego Gadomskiego, znanego artysty-rzeźbiarza. Wkrótce też, jak się dowiadujemy, pojawi się w tem piśmie szereg sylwetek artystów i artystek teatru krakowskiego.

— **W Paryżu** nakładem firmy Didota wyszedł przekład Romea i Julii Szekspira z 10 wielkiego formatu planszami, przedstawiającemi odnośne sceny rysunku M. E. Andriolego.

— **Powieści „Ogniem i mieczem“** i „Wielki świat Capowic“ doczekały się przekładu na język rosyjski. Oba utwory ukazały się w felietonie „Ryżskiego Wiestnika“. — **„Ogniem i mieczem“** już przedtem widzieliśmy w którymś z rosyjskich miesięczników.

— **W Monachium**, wystawiono świeżo opracowaną przez Wildbrandta trylogię Sofoklesa: Król Edyp, Edyp w Kolonie i Antygona.

— **Dzieła muzyczne Szumanna**, przeszły z nowym rokiem 1887 na własność ogółu i ukazały się już w tanich wydawnictwach Petersa i Litolffa.

— **Wojciech** hr. **Dzieduszycki**, zapowiedział we Lwowie odczyt o „Potopie“ Sienkiewicza.

Henri II kapelusika, spoglądając z zajęciem na blondynkę, myślała w duchu:

— Jaki też głos mieć może ta śliczna istota!

Bo kobieta, jak ptaszek, żeby nie wiem jak była piękną, nie będzie nią w zupełności, jeśli nie posiada melodyjnego głosu.

Milczenie trwało dość długo.

Przerwała je wreszcie brunetka.

— Gdyby pani życzyła sobie położyć się i zasnąć, to możemy przyćmić światło zbyt rażące.

To mówiąc powstała, aby lampę, wprawioną w sufit wagonu, zakryć zieloną ombrelką, w tym celu tam przytwierdzoną.

— O! ja spać nie będę! — odparła szybko blondynka z westchnieniem, jakby ze snu ciężkiego przebudzona.

I spostrzegłszy się, że odpowiedź jej nagła, nie brzmiała dość grzecznie, dodała z wielką uprzejmością:

— Ale może pani pragnie spocząć. Proszę na mnie nie zważać... bardzo proszę.

Głosik jej mezzosopranowy, miękki, ciepły... mile pieścił ucho. Dźwięk jego wywołał uśmiech zadowolenia na ustach stojącej i ciekawie przypatrującej się twarzyczce towarzyszki podróży, oświetlonej teraz z góry jasnym płomieniem lampy.

W jednej chwili, jakby pod wpływem jakiegoś magnetycznego wstrząśnienia, lody nieznajomości pękły. Obie uczuły się przyciągane do siebie wzajemną sympatyą, a niezdając sobie z niej sprawy uległy jej jednak zupełnie. Rozmowa zawiązała się i wnet potoczyła dość płynnie, chociaż dotykała przedmiotu widocznie drażliwego dla młodszej. Młodszą była blondynka.

— Pierwszy raz w życiu jadę sama — mówiła ostatnia trochę zakłopotana.

— I mąż zgodził się na to?

— Prawda... prawda że nie powinien był się zgodzić? — zapytała z tłumionem drżeniem głosu.

— To zależy.. Ja, powiem szczerze, że na jego miejscu, nie opuściłabym takiego skarbu ani na chwilę.

— Pani zbyt łaskawa — rzekła zarumieniona, spuszczając oczy. — Jutro będzie dopiero cztery tygodnie jak pobraliśmy się w Krakowie, w kościele Panny Maryi.

— A!... cztery tygodnie tylko!

— Prawda, że to niedawno?!.. Zaraz po ślubie pojechaliśmy na wieś w Królestwie, do krewnych, gdzie przepędziliśmy dni piętnaście... Potem udaliśmy się do Warszawy. Tam bawiłam się doskonale... Prawie co wieczór chodziliśmy do teatru... zwiedzaliśmy miasto, okolicę, Wilanów... Czas nam tak mile schodził... ale trzeba było pomyśleć o przyszłości, o ulokowaniu się gdzieś stale...

— O gniazdeczku... (Ciąg dalszy nastąpi.)

— **Romuald Hube**, znany badacz dawnego prawa polskiego, napisał po rosyjsku dzieło o sądach i sądownictwie w dawnej rzeczypospolitej, książka powyższa wyjdzie w tych dniach w Petersburgu.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Ze sfer kompetentnych donoszą nam o znacznych uzbrojeniach rosyjskich we wschodnich częściach Królestwa Polskiego. Przed kilku dniami wzmocniło załogę warszawską 16 bataljonów rezerwowych, każdy wyekwipowany na cały pułk.

Sofja, Tirnowa i Ruszczuk nadały hr. Andrassemu obywatelstwo honorowe.

Voss. Zeit. donosi, iż rząd francuzki od kilku już miesięcy zakupuje wielkie transporty koni w Jutlandji i na wyspach duńskich. Goblet przyjmując deputacją agents de change oświadczył, że zniesienie pokoju zbrojnego jest nie możebnem.

Pester Lloyd gwałtownie napada na ministra Dunajewskiego za sprawę naftową.

Przywódzcą angielskiej izby gmin w miejsce lorda Churchilla ma zostać Smith, były minister wojny za Gladstona. Hartington i Goeschen odmówili wstąpienia do gabinetu.

W Petersburgu ogłoszono ministerjalną notę o porządku wysłania i przyjęcia wzajemnego poddanych austryackich i rosyjskich, których powrót do kraju uznanym będzie za niezbędny z powodu czy to braku środków do ujścia czy też włóczęgostwa, lub *nieposiadania paszportu*.

Z Dżurdżewa donoszą pod d. 31. że wielkie zebranie narodowe bułgarskie ma się zebrać 10 stycznia (v. s.) i ogłosić księcia Aleksandra królem Bułgarji.

Kreuz Zeitung donosi o translokacji znacznych sił francuzkich ku granicy wschodniej.

Kurjer warszawski donosi, że między rządami Austrji i Niemiec odbyła się wymiana not z powodu, iż Niemcy przyspieszyły zaopatrzenie armji w karabiny magazynowe, pomimo ugody, iż obaj sprzymierzeńcy mają uczynić to równocześnie.

Times zapewnia, że Rossja i Niemcy zawarły formalny sojusz.

Własne telegramy Kurjera.

Wiedeń 2 stycznia. W tutejszych kołach rządowych przeważa chwilowo kierunek pokojowy. Austro-Węgry przeciwne są wprawdzie popieranej zawsze przez Rosyę kandydaturze księcia mingrelskiego, jednakowoż gotowe są do czynienia Rosyi ustępstw odnośnie co do inicyatywy stawiania nowego kandydata na tron bułgarski, jakoteż w kierunku popierania zajmowanego przez nią stanowiska wobec regencyi bułgarskiej i sobrania. Ustąpienie pierwszej nabiera przeto aktualności.

Wiedeń 2 stycznia. Urzędowe wiadomości otrzymane przez tutejsze ministeryum spraw zewnętrznych stwierdzają zupełną bezpodstawność pogłosek co do rzekomego powrotu ks. Aleksandra Battenberga do Bułgaryi

Praga 2 stycznia. Z niemieckiej strony podjęto gorliwą czynność w celu zjednoczenia obydwóch odłamów lewicy, mianowicie „klubu niemieckiego“ z „klubem austro-niemieckim“. Plener i Schmeykal z jednej, Knotz i Hallwich z drugiej strony prowadzą rokowania w celu ułożenia wspólnego programu. Narodowcy niemieccy przystają na częściowe podporządkowanie interesów narodowych wymaganiom państwa, jednakowoż żądają, żeby polityka abstynencyi rozciągniętą była i na Radę państwa, co stanowi trudność porozumienia.

Berlin 2 stycznia. Przy noworocznej wojskowej uroczystości cesarza Wilhelma miał do ojca cesarzewicz małoznaczącą przemowę, podnosząc, że w pruskiej zasadzie, wedle której armia i lud stanowią jedność, leży najważniejsza rękojmia pokoju. Odpowiedź cesarza była bez żadnego znaczenia politycznego, uścisnął Moltkego. Miasto ubrane chorągwiami, iluminowane.

Konstantynopol 3. stycznia. Turecko-serbska konwencya kolejowa została podpisana.

Rzym 2 stycznia. Politykę zagraniczną król w przyjęciu noworocznem zupełnie pominął.

Wiedeń 3 stycznia. Celem podjęcia rokowań traktatu handlowego przybył tu rumuński minister Stourdza.

Petersburg 3. stycznia. Journal St. Petersburg zaprzecza pogłoskom Pester Lloyda odnoszącym się do Rossyi. Półkownik Zoniew mianowany wojskowym attache w Wiedniu.

Rzym 3. stycznia. Wczoraj wybuchł ogromny pożar w pałacu książąt Odeschalchi.

Paryż 3 stycznia. Pokojowe ennuncyacye Gobleta znajdują ogólnie największe uznanie.

Paryż 2 stycznia. Grevy przyjmując noworoczne życzenia ciała dyplomatycznego skonstatował dobre stosunki Francyi ze wszystkiemi mocarstwami.

Wiedeń 3 stycznia. Wczoraj zastrzelił w hotelu Garni na Pestalozzigasse asystent pocztowy Exner swoję kochankę artystkę Vogelmann z zazdrości, następnie zabił siebie.

Budapeszt 3 Stycznia. Przywódzca stronnictwa rządowego Antoni Zichy składając życzenia noworoczne Tiszy podniósł, że w krytycznym czasie wszyscy, jak jeden mąż znajdą się na polu walki. Tisza odpowiedział między innemi: „Nowy rok zawsze zagadką, obecnie z powodu wschodnich zawikłań bardziej zagadkowy“; zaznacza dalej cel polityki austro węgierskiej: utrzymanie pokoju, którego cena jednakże nie sprzeciwiałaby się honorowi i interesom państwa; zapewnia, że ostatniemi czasy nie zaszło nic takiego, co mogłoby zachwiać nadzieje utrzymania pokoju światowego („Weltfriede). “Prezydent izby Pechy wyraził na przyjęciu u siebie, nadzieję pomyślnego załatwienia ugody.

Kursa pieniędzy papierów publicznych.

Kraków, 31 grudnia.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe .	116.50	117.50
Galic. obligacye indemnizacyjne	104.—	105.—
4½% gal. pożyczka krajowa	96.50	98.—
4½% listy gal. banku krajowego	97.75	98.50
4% nieokr. listy gal. Towarzystwa K. Z.	96.—	97.—
4½% listy gal. Tow. K. Z.	99.—	100.—
5% listy gal. banku hipotecz.	100.—	100.75
5% „ „ „ „ prem.	103.25	104.50
Losy miasta Krakowa . . .	18.50	19.50
Warszawa, d. 30 grudnia 1886.		
5% listy Towarz. kred. ziem. I. seryi duże	—	101.—
4% listy likwid. Król. Pol. .	—	94.40

Telegramy.

Wiedeń, 31 grudnia 1886 urzęd.

Renta pap. 82·60 akcye kred. 294. Napoleondory 9·96 dukaty 5·95, marki 61·80.

Berlin, 31 grudnia 1886.

Guldeny austryackie 161.60, ruble 190·50.

Wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Władysław Kastory.

Dziś odbyło się ciągnienie losów krakowskich, główna wygrana padła na Nr: 32.183 złr. **25.000.**

Dzisiejszy Nr. Kuryera

wyszedł o godzinie 11tej rano.

OGŁOSZENIA.

Zapowiedziawszy w prospekcie, że „przemysł i handel krajowy znajdzie w Kurjerze swego orędownika i obrońcę“ sądzimy, że dobrą wolę naszą najlepiej okażemy, jeżeli ją poprzemy czynem. Dlatego też, choć kilka biór anonsowych wiedeńskich zgłaszało się do nas z propozycyami dostarczania ogłoszeń, **postanowiliśmy nie przyjmować żadnych zagranicznych inseratów**, jako szkodzących przemysłowi i handlowi krajowemu i reklamujących zazwyczaj nieuczciwą blagę i fuszerstwo. Spodziewamy się jednak, że nasi kupcy i przemysłowcy, w dobrze zrozumianym własnym interesie, za nasze dobrowolne zrzeczenie się tej części dochodów, jakiej żaden dziennik nie odrzuca, udzielą nam takiego poparcia, że nie będziemy żałowali strat poniesionych i nie będziemy zmuszeni uciec się do reklamowania firm zagranicznych. Od nich więc zależy utrzymanie Kurjera na tem odrębnem stanowisku.

Redakcya,

Cena ogłoszeń w „Kurjerze“: za wiersz petitowy lub za jego miejsce pierwszy raz **6** centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz.

FABRYKA PERFUM
I WYROBÓW KOSMETYCZNYCH
EDWARDA KIERNIKA

Magistra farmacyi: Kraków Rynek L. 20. pałac ks. Jabłonowskiej

poleca: własnego wyrobu wszelkie gatunki najprzedniejszych **perfum i wód pachnących**, wszelki wyrób kosmetyczny do upiększenia włosów, twarzy i rąk, oraz wszelkie przybory toaletowe w wielkim i najcelniejszym wyborze. 4 (3—1)

Zamówienia uskuteczniają się natychmiast, licząc opakowanie po cenie kosztu własnego.

Główny

MAGAZYN BRONI

i wszelkich przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO i SPÓŁKI

W KRAKOWIE,

ul. św. Jana, l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego,

poleca wypróbowaną pod gwarancyą za dobroć

BROŃ MYŚLIWSKĄ

z najsławniejszych amerykańskich, angielskich, belgijskich, czeskich i niemieckich fabryk, jako to:



STRZELBY
kapslowe . . . . od $5^1/_2$—50 złr.
odtylcowe syst. Lefaucheaux . 18—100 „
„ „ Lancastra . . 25—350 „
„ iglicowe Teschnera 100—250 „
„ amer. 6-strzałowe . 135—250 „
„ lanc. trójlufowe . . 120—356 „

Sztuce amerykańskie 12 i 15 strzałowe . . . od 65 złr. i wyżej.
„ Werndla . . . . „ 35 „ „
„ tarczowe . . . . „ 85 „ „
„ pokojowe (floberta) . . . . „ 8·50 „
Pistolety tarczowe, pojedynkowe i pokojowe . „ 4·50 „

Karabinki dla straży leśnej i polowej po 5 złr. 50 ct.

Rewolwery

wszelkiej konstrukcyi od 3 złr. 50 cnt. i wyżej

Niezawodne patrony

do użytku 2, 4, 6 razowego, w różnych gatunkach, do wszystkich istniejących systemów broni, po cenach ściśle fabrycznych.

Patrony piorunowe

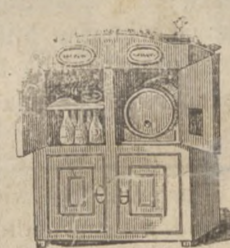
do osiągnięcia dalekiego i ostrego strzału w kalb. 16 i 12.

Wszelkie potrzeby i przyrządy myśliwskie w największym wyborze, oraz przybory do szermierki i podróży.

Przybory toaletowe, perfumerye, mydła, pudry,
z pierwszorzędnych angielskich i francuskich fabryk.

Roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa przyjmujemy i uskuteczniamy takowe jak najstaranniej po cenach najumiarkowańszych.

Łaskawe zamówienia załatwiamy jak najspieszniej odwrotną pocztą opłatnie (franco). (1)



Lodownie

na piwo (Eiskeller), **Spiżarki**, przybory dla straży ogniowej, oraz wszelkie roboty ślusarskie poleca

F. Łazarski

8 (15-1) w Tarnowie.

Cenniki na żądanie franco.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za drobne ogłoszenia płaci się za pierwszy raz po **1 cent.** od wyrazu, za razy następne o połowę niżej.

Restauracya Turlińskiego w hotelu pod Różą. Obiad we Wtorek: rosół, krupnik, pasztety sztrasburgskie, polędwica na dziko, kapłon z rożna, łazanki z szynką, budyń z sera z sokiem. (1)

Wieś blisko Krakowa 300 m. przeszło z pięknym domem mieszkalnym i wielkim ogrodem — znaczne stałe dochody — do sprzedania. (5-1-4)

Kamienica piętrowa z ogródkiem do sprzedania.
5000 fl. na kamienicę jest do pożyczenia.
Rządcy, leśniczowie, guwernerzy i t. p. do umieszczenia. — Posyła do wizy **paszporta** itp. czynności załatwia **Biuro komis. inform. WŁ. JAWORSKIEGO** w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 30.
Godziny biurowe od 9—12 i od 3—5 w Niedziele i święta tylko z rana.

Osoba młoda, znająca dobrze język francuzki i nieco niemiecki, umiejąca dobrze szyć i prowadzić gospodarstwo życzy sobie stósownego umieszczenia do 1go Lutego 1887 r. Wiadomość w redakcyi „Kurjera“ pod literami G. M.

2000 złr. potrzebne są na umiarkowany procent dla handlu istniejącego od lat sześciu, w celu powiększenia interesu. Listy poste-restante Kraków, pod godłem „Wzajemna pomoc“.

Subjekt handlowy z ukończonemi 4 klasami gimnazyalnemi poszukuje miejsca zaraz. Adres: „Bochnia, Gromnicki poste-restante.

Józkowi „A ja cię szukam, szukam daremnie
„A ja cię szukam naokół.
Bunciusia.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.